GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 214. W Czwartek dnia 12. Września. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 8. Września.

J. K. W. Xiążę Waldemar udał się w podróż do Indyi.

Gazeta Powszechna Pruska z dn. 10. Września obejmuje spis professorów i urzędników Uniwersytetu Królewieckiego, których N. Pan orderami ozdobić raczył. W liczbie innych otrzymał gwiazdę do orderu orła czerwonego 4téj klassy z liściem dębowém: Tajny Radzca Rejencyjny i Professor Dr. Bessel, a order orła czerwonego 2giéj klas. z liściem dębowém w brylantach: Tajny Radzca Rejencyjny i Professor Dr. Lobeck.

Z Poznania. — Gazeta Powszechna niemiecka zawiera następujący artykuł: Wyszły ztąd artykuł korrespondencyjny, który się na samprzód w Gazecie Lipskiéj ukazał i tak do innych gazet przeszedł, udzielał nowiny, że kapitułom Metropolitalnym Poznańskiéj i Gnieźnieńskiéj odpowiedź na podania ich tyczące oboru Arcybiskupa wręczono i że Król z pomiędzy 6 kandydatów dwuch: XX. Suffraganów Brodziszewskiego i Dąbrowskiego przekreślił. Czy wiadomość ta istotnie prawdziwą, nie wiemy z pewnością; gdyby się rzecz istotnie tak miała, objawienie jéj byłoby nagany godną indyskrecyą, kiedy tu o osobiste chodzi pytanie, które stósownie do istoty swojéj tylko przedmiotem poufnych układów między rządem i kapitułą być może. W tém więc przypuszczeniu każde udzielenie tém mniéj stósowném być się okazuje, ile że publiczność często z wykluczeniem kandydata z listy obiorczéj całkiem fałszywe łączy wyobrażenia, poczytując je za dowód niełaski królewskiéj albo przynajmniéj braku zaufania pod względem osobistych przymiotów wykluczonego. Dla tego zaś który choć powierzchownie tylko z tokiem spraw tych obeznany bezpotrzebną nawet uwaga, że takowe pojmowanie rzeczy zupełnie jest fałszywe. Przy obsadzaniu bowiem katedry biskupiéj oprócz godności i zdatności kandydata w kanonicznym względzie, inne jeszcze zachodzą roszczenia a tak rząd łatwo w takiém może znajdować się położeniu, iż oddając zupełną sprawiedliwość charakterowi i dotychczasowemu działaniu księdza, wszelako wyniesienie jego na pewną jaką biskupią katedrę ze względu na ogólne interesa krajowe za mniéj stósowne i pożądane poczytywać musi. Gdyby n. p. kandydat tutejszéj arcybiskupiéj stolicy nie posiadał języka niemieckiego, używanego przy wszelkich czynnościach i układach z rządem — już ta okoliczność — zdaniem naszém — byłaby przeszkodą w wyniesieniu go na dostojeństwo Arcypasterza. Co do XX. Brodziszewskiego i Dąbrowskiego przekonani jesteśmy, że wykreślenie nazwisk ich z listy obiorczéj, jeżeli istotnie miejsce miało, tylko na względach podobnego

rodzaju polega, bynajmniéj zaś nie jest wypływem braku zaufania ku tym prałatom; w dowód na to przytaczamy tu tę tylko okoliczność, że ostatniemu z nich roku zeszłego przy posunięciu go na godność Sufragana królewskie placet bez najmniejszéj trudności udzielono.

Z Trewiru, dnia 1. Września.

Pomimo wielkiego napływu pielgrzymów nie przyszło jeszcze do żadnego nieporządku; słychać tylko o kradzieżach popełnionych tak w kościele, jako też mianowicie w zapchanych domach. Żywność staniała raczéj aniżeli zdrożała. Większa część pielgrzymów przynosi z sobą chleb i masło. Wielu chłopów sprzedaje zbytnią swą żywność. — Najwięcéj pieniędzy wydaje się za pacierki, u których zawieszane są medalioniki różnéj wielkości i jakości z obrazkami świętéj sukienki. Jeden z handlerzy tutejszych sprowadził 34 centnary pacierek i wszystkie w krótkim czasie sprzedał. Zresztą wielu spekulantów zawiodło się w oczekiwaniach swoich.

Powiadają, że Biskup Laurent z Luxemburga przyjdzie tu pieszo na czele wiernych dyecezyi swojéj. Zwykle wchodzą processye takowe w wielkim porządku do miasta, ze śpiewem a nawet niekiedy z muzyką. Przedewszystkiem odznaczyła się processya z Lechenichu, miasteczka pod Boną. Wszyscy jéj uczestnicy mieli pochodnie, godła wiary, nadziei i miłości. Muzykanci przy processyi z Dillingenu mieli uniformy. Sumienni plebanie wyprowadzają też znowu processye swoje z miasta. Mówią też i o cudach, jakie widok świętéj sukienki miał sprawić.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Września.

Książę Joinville stósownie do Konstytucyonisty miał otrzymać rozkaz powrócenia do Paryża i spodziewają się go dn. 20. m. b. w Neuilly. Zdaniem wspomnionéj gazety, okręty liniowe do Tulonu zostaną odwołane i tylko kilka lekkich statków pozostanie w Kadyxie, a może też nad wyspami Kanaryjskiemi, aby zabezpieczyć uprowiantowanie załogi Mogadoru, w przypadku gdyby układy dłużéj potrwać miały. Okręt liniowy »Inflexible« i fregata »Montezuma« staną więc dla tego tylko, jak się zdaje, w zatoce Gibraltarskiéj, aby się dowiedzieć, że wyprawa na rok ten skończona. Z odebranych z Kadyxu doniesień wynikać się zdaje, że sprowadzeni do Oranu 138 Marokańczyków nie byli jeńcami wojennémi, lecz Maurami z najznakomitszych rodzin, których Sułtan na bagno na wyspie Mogador więził. Biskup Chaloński duchowieństwo swéj dyjecezyi do odprawienia modłów dziękczynnych za odniesione w Marokko zwycięstwo wezwał.

Porównywając podaną przez Konstytucyonistę wiadomość, że Pan Guizot tylko do zganienia, nie zaś do oddalenia Pana d'Aubigny z Otahejti przychylić się chce, z oświadczeniem w Times zawartém, że na oddalenie oficera tego z Otahejti przystano i spór takim sposobem załatwiono, oraz z deklaracyą w Revue des deux Mondes, że koncessyja takowa czystem niepodobieństwem, kiedy już nagana wielkiémby była przyzwoleniem, sądzićby należało, że obie gazety franc. uchodzące za organa Pana Thiersa, już dawniéj wiedziały, że się rzecz inaczéj ma jak one doniosły i że tylko kłamliwie Panu Guizotowi opór przeciw żądaniom Anglii przypisały, aby potém, gdyby się pokazało, że nie stawiał oporu, tym gwałtowniéj nań powstać. Podług Siècle Marszałek Soult długo się ociągnął przychylić się do koncessyi, nareszcie jednak miał zezwolić na naganę, podczas, kiedy pan Guizot na odwołanie zezwalał. Kuryer francuzki oświadcza dzisiaj podobnie, iż powszechnie głoszą, że sprawa otahejtijska załatwiona i że podróż króla do Anglii wkrótce nastąpi; na uwiecznienie pamiątki téj podróży już biją medale.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 21. Sierpnia.

(Gaz. pow. niem.) — Wutsicz i Petroniewicz wczoraj stąd wyjechali, udając się linią Dunaju do ojczyzny, za którą tak długo tęsknili. — Porta różnym poselstwom zagranicznym w okolniku oświadczyła, że wprowadzania gazet greckich do Turcyi zabroniła, ponieważ pisma te prawie wszystkie Chrześcian jawnie do powstania przeciw rządowi Osmanów zachęcają; — do rzędu tych należy przedewszystkiem l'Union (Zjednoczenie) zagrzewające ciągle wszystkich Greków do łączenia się w jedną całość. Równocześnie uprasza Porta posłów, aby przez współdziałanie swoje do wykonania tego li tylko przez wzgląd na spokojność państwa nakazywanego środka przyczyniać się raczyli. Mianowicie upraszano poselstwo francuskie, aby przewożeniu dzienników greckich do Turcyi na parostatkach francuskich tamę położyło. Ponieważ onegdaj w Bujukdere trzy, a w Galacie jedno zabójstwo się wydarzyło, Porta surowszych chwycić się musiała środków policyjnych.

— Instrukcye wysłanego do Syryi kommissarza Porty opiewają, żeby zażalenia mieszkańców Libanu dokładnie zbadał i tymże w stósowny sposób zaradził, nieprzedsiębiorąc wszelako zmian żadnych w obecnéj formie rządów Libanu. — Stósunki posła angielskiego do Porty ostatniémi czasy stały się nierównie przyjaźniejszémi i szczerszémi. — Proces osadzonych w więzieniach tutejszych 500 Albańczyków obecnie ukończono. 28 na śmierć skazano, ale Sułtan karę śmierci na dożywotnie uwięzienie na galerach złagodził, innych wszystkich na czas dłuższy lub krótszy na galery skazano. Emin Basza przybył tu znowu z Albanii. Złożył on Porcie raport o szkodach poniesionych przez Chrześcian ze strony rabusiów Albańskich i o należących się im wynagrodzeniach. Porta chce się podobno przychylić do propozycyi Baszy, a tak mogliby Chrześcianie wynagrodzenia spodziewać się. Emin Basza z missyją znowu wkrótce ztąd do Albanii się uda.

Z Aleppu, dnia 16. Lipca.

Ostatnie tygodnie obfite były w wypadki. Donosimy nasamprzód o tém, co się w Mossulu wydarzyło. Francuzki Dragoman Bechay kupił był tamże przed kilku laty dom, którego część póżniéj dominikanom do użycia ustąpił. Od dawna już Muzułmanie niemiłem okiem na dom ten patrzyli, aż wreszcie w skutek przybycia Hrabiego Sartiges na dwór perski jadącego do zupełnego powstania przyszło. Hrabia ten miał pomiędzy swemi rzeczami kilka beczek, które, jak się zdaje, w domu Dragomana pomieszczono. Spostrzegli to Turcy, a tak rozeszła się pogłoska, że poseł francuski proch do Mossulu przywiózł, że armaty w domu Dragomana ukryto, że dom ten gród tworzy, jednem słowem, że Francuzi opanować chcą Mossul. Doszło to do uszu Kadego i Muftego, którzy wraz z Baszą uchwalili, aby dom Dragomana zrewidować. Ale ledwo co wyszli, zgromadził się lud massą i z bronią w ręku uderzył na dom, aby go zburzyć. Baszę, który temu zapobiedz chciał, odpędzono kamieniami, jednego Dominikana i sługę jego, którzy w nieobecności Bechaja przystępu do domu bronić chcieli, raniono śmiertelnie. Wpadł potem motłoch do domu i do kościoła tamże będącego, potłukł obrazy, złupił srebrne naczynia, które potem z pośmiewiskiem sprzedano, dopuścił się różnych bezprawiów a skończył na zupełném zniszczeniu owego domu. Podczas zgiełku przybiegł P. Botta, Konsul francuzki, wraz z Panem Vidalem, Dragomanem Hrabiego i jego ludźmi. Ledwo ich motłoch spostrzegł, napadł na nich, a P. Botta winien jest swoje życie tylko zimnéj krwi Pana Vidala, który cięcie handszara na głowę Pana Botty wymierzone sparował, tak iż cięcie tylko przez kapelusz przeszło. P. Vidal dostał mocnéj kontuzyi w rękę. Wśród szyderstwa i kamieni cofnęli się Europejczycy do Konsulatu. Nazajutrz przyszli Mufti, Kadi i Basza, którzy się przez noc nad nieroztropnością uczynionego kroku zastanowili, do konsulatu, prosząc o przebaczenie i wystawiając to wszystko jako nieporozumienie. P. Botta odpowiedział, że to za póżno o przebaczenie prosić, że wysłał już gońca do Konstantynopola, a sam do Bagdadu wyjeżdża. Jakoż wyjechał tamże podobno w towarzystwie Bechaja i księży europejsko-katolickich. Tak się ma ta rzecz, któréj źródło łatwo jest odkryć. Francya i Anglia ubiegają się o wpływ na chrześciańską ludność na wschodzie, a jak główną sprężyną Francyi na Libanie i w Syryi są Łazarzyści, tak u Anglików protestanscy missyonarze. — Z 400 rekrutów, których Marasch dostawił, uszło już znowu 300. Orfa odpowiada na wezwanie dostawienia wojska, że kto chce żołnierzy, sam sobie po nich przyjść może. Nieczynność Generała jest niepojętą, a do tego trzyma swój obóz jak gdyby w oblężeniu, nikomu, nawet Pułkownikom, nie wolno jest bez jego pozwolenia wychodzić. Basza tutejszy, schlebiając jednéj partyi, a pomijając drugą, starał się Arabów rozdwoić, ale obrażona druga partya zaczęła teraz działać zaczepnie, zebrała się w ilości 7000, inni mówią 20,000 ludzi pod Tactifem, o 6 godzin od Aleppu, spaliła tamże żniwo, zabrała bydło, napadła na miasteczko Etlis i zabrała wszystko, co tylko tam znalazła. Basza wysłał więc Musselima Abdallah Beja, aby o pokój traktować, a gdyby się to nie udało, zaczepić ich ma. Zdaje się, że nic nie wskóra. W Tripolisie było powstanie, które Wielki Admirał i Abbas Basza przytłumili. Libanon jeszcze niespokojny, droga między Damaszkiem a Beirutem przerwana. Francya zażądała od Porty chrześciańskiego Księcia dla Libanu, i mówią o Emirze Beschir. Aleppo i Damask odmówią, bez wątpienia, dostawienia żołnierzy; zakupują wiele kul i prochu.

Z dnia 2. Sierpnia.

Konsul Botta nie wyjechał z Mossulu, ale nie długo po owym buncie ludu nowy się zdarzył przypadek. Malarz Blaudin, który z polecenia rządu francuzkiego starożytności Niniwy rysował, został przy ruinach tego miasta napadnięty, i tylko pomoc Szefa miejscowego i ludzi jego ocaliła mu życie. Musselin Aleppu

Abdallah Bey powrócił z wyprawy swéj przeciw Beduinom, i posłannictwa swego przynajmniéj na chwilę dopełnił. — Mehmed Basza wysłany do Maraszu, aby żołnierzy werbować, zmuszony był wzbranianiem się ludu użyć przemocy, i dla tego w okolicy twierdzy Zeitunu kilka siedzib spalił; także i część Maraszu miał spalić, a potém 200 rekrutów wybrać; Aintab dostawił dobrowolnie z 50 rekrutów, gdy nań działa wymierzono. — Syryjski Patryarcha wyjechał niedawno do Konstantynopola, aby się zajęciu tutejszego kościoła przez Nestorianów opierać. Kościół ten należał przed 50 laty do Nestorianów, ponieważ jednak sekta ta na jednę familią zredukowana została, przeto kościół ten, bądź przez podstęp, bądź na mocy ugody, zajęli katolicy. Teraz żądają go Nestoryanie na powrót. Również domaga się towarzystwo missyjne w Londynie zwrotu 15,000 Talarów, które tutejszy biskup syryjski otrzymał z warunkiem wystawienia szkół protestanckich. Biskup nie zaprzecza pieniędzy, ale celu ich. W przeszłym miesiącu panowała tu cholerynа, w skutek któréj 160 dzieci umarło.

G r e c y a.

Z Monachium, dn. 7. Września.

Nadeszłe dziś listy z Aten, z d. 22. Sierpnia, pełne smutnych wiadomości, wszystkich uwagę zwracają na siebie. Wprzódy już nadeszły były pogłoski różnego rodzaju z Tryestu, którym wszakże nie było można dać wiary, zwłaszcza, że listy z dnia 27. pisane z ostatniego miasta, w ogólności tylko wspominają o niespokojnościach zaszłych w Atenach, nie nadmieniając nic o wypadkach z dnia 16., ani też o ministeryalném interregnum między 15. a 17. Sierpnia. Że z resztą z upadkiem d. 15. Sierpnia rady ministrów, i z utworzeniem nowego ministerstwa przez Kolettisa i Metaxasa obecna kryzys bynajmniéj ukończoną być nie mogła, każdy i w oddaleniu tego spodziewać się mógł, choćby nawet wszystkie wiadomości z Aten nie były się na to zgodziły że nowe ministerstwo w najpomyślniejszym przypadku będzie tylko wstanie prowadzić interessa państwa aż do chwili zwołania izb. Któż wie wszakże, co nam już w tym względzie przywiezie poczta z 27. Sierpnia? Że Tsavellas i Balbis, ów stronnik Metaxasa a ten przyjaciel Kolettisa, są tylko osobami pobocznemi żadnego znaczenia szczególnego nie mającemi, jest jasno, bo im bardziéj utrzymanie się nowego ministerstwa polega na zgodzie między prezesem i Metaxasem, tém łatwiéj przewidzieć można zerwanie związku tak różnorodnego rodzaju zwłaszcza tam, gdzie zbywa na sile trzeciéj, któraby poróżnione strony pojednać mogła. Wybory, które dnia 16. przerwane były, z trudnością odbyć się mogły bez burzliwych zajść, dla tego też wszyscy spokojniejsi chwili téj się obawiali. Wiele listów wynurza nawet obawę, by dążenia anarchistów nie wywarły złego wpływu na garnizon, a co do Kalergisa przestano już na tém przypuszczeniu, że Kalergis nie będzie obstawał przy złożeniu urzędu swego jako wojenny gubernator stolicy, i że król z powodu zachodzących okoliczności nie potwierdzi jego zrzeczenia się. Im prędzéj nowe ministerstwo będzie wstanie ukończyć wybory w Atenach, i zwołać izby, tém bardziéj szczęścia życzyć sobie należy. Maurokordatos miał zaręczyć krolowi przed ustąpieniem swojém, że on i przyjaciele jego przed sejmem wstrzymają się od wszelkich oppozycyi przeciw rządowi. Króla Ottona wszystkie listy jednozgodnie nazywają obrońcą ojczyzny.

Im więcéj czytamy listów nadeszłych z Aten, i treść ich porównywamy, tém mocniej utwierdza się w nas przekonanie, iż dni od 15. do 18. Sierp. znów niebezpieczne wywołały przesilenie dla obecnego i przyszłego położenia młodego królestwa. — Jest rzeczą pewną, że przy odejściu poczty anarchia w wielu względach przyjęła piętno prawności. Przypomnijmy sobie tylko to, iż utrzymanie porządku przy wyborach powierzoném było komissyi pod Makryanisem, iż właśnie ci z oficerów, którzy stanowili podporę Kalergisa przy zaprowadzeniu porządku w wojsku, rozpuszczeni są, i że mnóstwo Palikarów i innéj holoty mogło być zaopatrzone w broń, a nikt nie byłby się znalazł ktoby był miał odwagę s t a w i ć o p ó r — a i n n y c h d o w o d ó w p o t r z e b o w a ć n i e b ę d z i e m. — Na wszystkich dobrzemyślących w Grecyi saméj, tylko dobry skutek wywrzeć to może, że król Otto niedozwolił, iżby niespokojności, jakie miały miejsce po prowincyach przy wyborach, w obliczu jego powtórzyć się miały. Dla tego też kościół, w którym według zwyczaju greckiego wybory się odbyły, nie był obsadzony zbrojném wojskiem, ani też najzuchwalsi z przeciwników nie byli porywani przez żandarmów, ale raczéj lud stolicy i prowincyi Allyki oddany był całkiem dobremu swemu duchowi. A jakie skutki ztąd wynikły, wiadomo wszystkim. Ministerstwo słusznie niedowierzało duchowi temu, i dla tego podziękowało blaby przytaczając powód. Dzień 16. Sierpnia rozpoczął się krwawemi

scenami, i byłby się zakończył morderstwem i rabunkiem, gdyby król Otto osobistością swoją nie uśmierzył powstania.

Rozmaite wiadomości.

CESARSTWO MAROKANSKIE.

Mogador i jego handel.

(Dokończenie).

Miasto podzielone jest murowanemi przedziałami na wiele części, jako to: przystań i magazyny marynarki; pałac sułtana; kasbach (cytadela); cyrkuł murzynów, cyrkuł żydowski, oba na końcach miasta, i nakoniec wielkie miasto przez muzułmanów zamieszkane. Tam są meczety, sklepy, targowisko (alkaisseria). Targ zbożowy, jest to plac czworokątny dobrze zbudowany i sklepami otoczony; ale sklepy maurytańskie są to nory ciemne i ciasne jak w starém mieście Algieru. Krajowcy wyrabiają w Mogador materje wełniane bardzo cienkie z białéj wełny na haiki i burnusy, niektóre narzędzia żelazne, siekiery, pługi, noże zwyczajne, jatagany i safianowe obuwie.

Grunt Mogador otaczający, bardzo dobrze przedstawia rozległe piasków ruchomych przestworza, które przechodzić muszą karawany udające się do Tombuktu, a te znajdują się tylko w głębi Sahary, bo pustynia w ogólności jest raczéj skalista jak piaszczysta. Ta okoliczność skłania nas do obszerniejszego przejrzenia okolicy Mogadoru.

Massy piasku gromadzą się koło tego miasta w nierównych ostro-kręgach 40 stóp wysokich i tworzą rzędy wałów podobnych do oceanu gwałtownie wzburzonego, który by się nagle w tym kształcie zatrzymał. Piasek tak jest drobniutki i niestały, że w kilka godzin górki takie wiatr rozdmuchuje i przenosi na inne miejsce. — Ale to przeniesienie odbywa się nagle. Wiatr szybko ścina wierzchołki i piasek unosi, a górka niezadługo zmniejsza się i niknie jakby ją kto wymiótł. Piasek którym wiatr w powietrzu kręci, pada i gromadzi się tworząc górkę gdzie indziéj. W dzień taka piaskowa trąba nie może zasypać karawany idącéj, bo się obraca tyłem do wiatru, a za każdym krokiem naturalnie piasek opada. Ale w nocy karawana spoczywająca może być zawalona jeżeli się burza przeciąga, a przynajmniéj musi rano wykopywać z trudem paki i ładunki, a nawet i wielblądy którym tylko głowy widać z pośród piaskowych bałwanów.

Nie można wytknąć drogi około Mogadoru, trudno się też kierować, mianowicie w téj małéj pustyni która dotyka drogi do Maroko. — Trzeba się dobrze zorientować jak w Saharze, aby nie zabłąkać i nie zginąć, bo możnaby długo błąkać się w zakrętach które czynić trzeba w śród tych wyspów piasku, które zasłaniają widnokrąg, a tak często zmieniają miejsce swe i postać. Nie nie widać prócz piasku i nieba, bez żadnego znaku po którym możnaby się poznać, tak dalece że w chwili kiedy koń podnosi nogę, ślad jéj chociażby najgłębszy, natychmiast i to zupełnie znika.

Mogador nigdy atakowanym nie był przez europejskie eskadry; ale dwa razy oblegli i napadli go Araby Chelluszy, lecz co do jednego wytępieni zostali przez mieszkańców. Z początku handel bardzo był zachęcany przez założyciela Mogadoru i przez lat kilka kwitł niezmiernie. Wywożono z Mogador do Lizbony, Kadyxu, Marsylii, Gibraltaru a nawet New-Yorku znaczne ilości wełny i zboża, gumy, migdały, oliwę, figi, wosk, skóry kozie, anyż, pomarańcze i wiele materyałów aptecznych, nawet do Gwinei wywożono haiki czyli płaszcze białe wełniane, lekkie tkaniny z wełny i bawełny i inne artykuły z fabryk marokańskich na użytek murzynów. Przywożono żelazo, stal, wyroby nożownicze i blacharskie wszelkiego rodzaju, sukna, bawełny, sztuki i chustki jedwabne, grube wyroby złote i srebrne, perły, bursztyn, korale, zwierciadła, cukier i korzenie. Z początku w Mogador było aż 34 domy handlowe chrześcjańskie.

Sułtani marokańscy pomimo chciwości i zysków z ceł do ich skarbu płynących, tajemnie nieprzyjaźni są handlowi z zasad wiary i polityki. Rokosz nie może powstać i utrzymać się w kraju bez pieniędzy, a wojsko długo zgromadzone nie będzie jeżeli mu ich nie dadzą, albo nie okażą nadziei pewnego rabunku. Rząd nie wiele co ma się obawiać narodu podzielonego na kilka plemion, w których nikt nie jest dosyć bogatym albo dość potężnym by silne utworzyć sobie stronnictwo. Rozszerzenie handlu z Ameryką i Europą, mogłoby stworzyć wielkie majątki, nadać rodzinom a nawet miastom dość potęgi do zastraszenia podejrzliwéj i niespokojnéj zawsze władzy sułtana. Cesarz Muley-Soliman, poprzednik teraźniejszego, głęboko tą myślą przejęty zaczął ją wykonywać, zamknąwszy porty Rabat, Azamor, Dar Beida, Mazagan, Saffi, Santa-Cruz, i rozkazawszy kupcom zagranicznym przenieść się do Mogador, zaręczając że tam wielkie zastaną ułatwienia. Nie długo zabroniono wyprowadzać wełny.

pszenice, oliwę, a na inne płody ogromne cła nałożono. Lud zaczął szemrać, ale rząd odpowiedział na to, że to grzech handlować z niewiernymi, i że prorok najmocniéj zakazuje téj grzesznéj frymarki; że stosunki z nieprzyjaciołmi islamizmu psuły obyczaje wiernych i kalały ich w oczach Boga. Ale w gruncie pragnął on tylko osłabienia i zubożenia ludności, bo gdy przywozy płacą tylko dziesięć od sta, wywozy krajowych płodów są albo całkiem zakazane, albo też płacą cło 50 od sta, na opak wszelkich zasad w celnictwie przyjętych. I tak np. wywóz safianów, głównego wyrobu kraju jest zupełnie zakazany.

Teraźniejszy sułtan Abd er-Rhaman nie zmieniając w gruncie tego systemu, uznał potrzebę większéj opieki dla handlu, bo zrozumiał własny interes pieniężny, nie troszcząc się wcale o poddanych, przemienił też administrację na wielką dzierżawę jemu tylko zysk przynoszącą. Ale poprzednik jego, handel z chrześcjanami nazwał zgorszeniem i bezbożnością. Abd er-Rhaman chcąc skarb swój zasilić, wymyślił dowcipny wykręt na ominięcie prawa proroka, i tak rzekł: Prawo zabrania wam przedawać niewiernym rzeczy na pokarm i odzież, ale każe wojnę z nimi prowadzić, a na to trzeba prochu; biorąc więc od nich haracz w prochu przy każdej przedaży, handel obróci się na korzyść i podporę wiary muzułmańskiéj.« Tak więc islamizm także używa jezuickich wykładów, a z niebem Mahometa można się także umawiać. Proch więc, który w Maroko źle robią, brany był od chrześcjan jako cło wychodowe. — Zboża zaś nie wolno wcale wywozić. W nadbrzeżnych prowincjach są pokolenia któreby całe floty ziarnem naładować mogły, a są nader biedne bo nie mogą sprzedać obfitych zbiorów swoich.

Sułtan widząc że kupowano ciągle i zyskiwano pomimo ceł nader wysokich, podniósł opłaty od wszystkich artykułów więcéj żądanych, a kupcy musieli podwyższać cenę towarów swoich w Europie, dla tego handel zewnętrzny podupadł.

Lubo cła wychodowe są nadzwyczajne, cła wchodowe wynoszą tylko 10 od sta; sułtan niechce brać więcéj na towarach dla jego poddanych przeznaczonych, ktorzy i tak są ubodzy. Ale do tego dodać trzeba opłaty Baszom, naczelnikom komor i zdzierstwa na wadze i ilości przedmiotów.

Dla zapobieżenia upadkowi handlu Mogadoru, Abd er-Rhman postanowił udzielać kredyty na cło kupcom maurytańskim i żydom i dwom domom handlowym w Mogador. Wynikło ztąd że mnóstwo małych kramarzy bez pieniędzy rzuciło się w spekulacje, i handel Mogadoru nie ma żadnéj stałości. I sułtan na tém traci, bo mu winni kilka miljonów, których nie odbierze jeżeli wojna przerwie handel w Mogador.

AUTOMAT GADAJĄCY.

(Dokończenie.)

W tych dniach bowiem gdy sobie w jego rodzinném mieście życzono znowu widzieć jego automat, zapoznał się był Gideon z pewną damą. Byłato kobiéta, jakich mężczyźni zwykle nie lubią, to jest kobieta z charakterem mężczyzny; przynajmniéj za taką ją miano. Jednakże Gideon zachwycał się nią niewymownie, widząc ją samę jednę, w białéj, szérokiéj sukni, która się jéj ni para napuszonych łabędzi u stóp wzdymała, powodzącą dwoma ognistymi karymi rumaki, które jak pogoń ducha nocy po ulicach miasta pędziły. Równie piękną wydała mu się na koniu, gdy jéj długa zielona suknia, obciskująca jéj piękną kibić, spływała aż ku ziemi. Jéj jasnobrunatne oblicze, równie jak jéj cała postać, nie miały w sobie nic miękkiego, i owszem odznaczały się niejaką cechą silnego młodzieńca. Włosy jéj były ciemnawéj barwy, oczy jak dwie głębokie, płomienne tajemnice, czoło pełne szlachetności, usta świeże i mocno wcięte, a wokoło ust zarys nadzwyczajnie ujmującego wdzięku. Miewał on sposobność widywania jéj częściéj, mówienia z nią i poznania jéj coraz lepiéj. Coraz też więcéj go zachwycała. Jednego razu zdarzyło się, iż mógł sam na sam z nią pozostać. Natenczas nabrał odwagi, przystąpił do swego automatu i zagrał na klawiaturze. Dziewica z wosku otworzyła swe usta i rzekła: «Słuchaj mię piękna damo; Ten który przezemnie mówi, kocha cię z całéj duszy! Proszę cię, nie gniewaj się na niego! lecz daj mu łaskawą miłą odpowiedź i wyznaj mu czy go możesz nawzajem kochać!«

Urocza istota owa była mocno tém zdziwiona; szkarłatny rumieniec oblał jéj brunatne, ponure lice; poczém namyśliła się — łagodny powiow czułości przeniknął jéj serce — stała się przyjaźną — uprzejmą, bardzo uprzejmą i miłą — i prosiła Gideona, aby ją sposobu grania na téj klawiaturze nauczył. Jakże radośnie podjął się téj nauki, z jakąż niewymowną cichą pociechą dawał jéj te dziwne lekcyje muzyki! Nie długo potrwało, a umiała już bardzo dobrze urabiać te czarodziejskie klawisze.

Gdy więc ów roskoszny wieczór już nadszedł, kiedy mu jego uczenica miała dać pożądaną odpowiedź — i gdy ubóstwiona kochanka stanęła nareszcie za automatem, gdy już usiadła i spuściła piękne swe palce ku klawiaturze — wówczas zamilkło wszystko w pokoju, serce Gideona biło gwałtownie jak jeszcze nigdy w życiu; wówczas pobladł nito trup jaki. Zdawało mu się jakoby teraz miał być na śmierć lub na niewysłowione szczęście skazanym. Dziewica z wosku z lekkozapłonioném obliczem siedziała przed nim jeszcze cicha i niema, jakby grób kwitnący. Jeszcze mógł mieć nadzieję. Aż oto otworzyła różane usta i zaczęła mówić jednotonnie, powoli i zrozumiale: »Odpowiem ci na twoje zapytanie. Lubię cię szczerze, szanuję twój umysł i rzadki talent — lecz miłości twojéj odwzajemnić nie mogę, gdyżem już innemu mężczyźnie serce moje oddała. Zapomnij więc o mnie. Jestem pewną, że znajdziesz innę, która cię więcéj uszczęśliwi, niżbym ja była w stanie.«

Gdy Gideon sam pozostał, oblekło się jego piękne, męzkie oko mgłą ponurego żalu i zapłakało. Nie chciał i nie mógł o niéj zapomnieć. Głęboko zadumany uchylił czarną aksamitną zasłonę, usiadł przy klawiaturze, a dziewica wygłosiła następującą piosenkę:

Ty dziewczyno z obcéj ziemi,
Ty w zielonéj, strojnéj szacie,
Co tam pędząc na bachmacie
Tak mię mierzysz oczmi twemi,
  Cóż tak na mnie patrzysz dumnie?
Ach oboje legniem w trumnie,
Ach obojgu jasne oczy
Grób zaciemni, czerw roztoczy!
  Luboś piękna, lubos młoda,
Zniknie, zwiędnie twa uroda,
Bo to życie śmierci łupem,
Dziśeś piękna, jutro trupem!
  A szalona burza świata
Twe popioły porozmiata,
Że jak drobna łzy kropelka
Wieść o tobie zginie wszelka!
  Znów się wiosna zazieleni,
Wrócą znowu mgły jesieni,
Uschnie znowu kwiat cmentarny,
A z nas tylko — cień — sen marny!
  Ach, na myśl tę, rozpacz dzika
Bolejącą pierś przenika,
Słoną łzą się oczy pienią —
Lecz wyroku nie odmienią!
  Szczęsny przeto, kto to życie
Złożył w darze cnéj kobiecie,
I miłości wieczną siłą
Tworzy raj tu — nad mogiłą! — —

— Nadszedł dzień zaślubienia jego kochanki. Gideon wstąpił do kościoła i stanął poza słupem; — w pomroku gockiéj świątyni lśniła się jéj biała ślubna szata. Po raz ostatni ujrzał owe ciemnawe, ozdobnie zaczesane włosy, owo płomienne oko, owe świeże, zaciśnięte różane usta, ów blask młodości na surowém, dziewiczém licu, i tę smukłą budowę ciała w powiewnym, roskosznym stroju.

Aż oto połyśnienie ślubnych pierścionków przeraziło mu oko i przeszyło boleśnie serce. Chciał był już aby co prędzéj potężne zabrzmiały organy i zaklęły tego złego w nim ducha niepokoju, który nieustannie mu skrycie szeptał: »Już stracona dla ciebie na zawsze!«

Rozwichrzona fantazyja jego nie dała mu spoczynku. Wstał o późnéj godzinie z łoża, przystąpił do okna i spoglądał z niewymowną tęsknotą w roskoszną północ. Dziwotworne obrazy fantazyi powlekły śmiertelną bladością jego lice.

Rozsunął czarną aksamitną zasłonę, usiadł przy klawiaturze, a w głuchéj ciszy ciemnego pokoju wyrzekła dziewica grobowo-jednotonnym głosem te słowo: »Już zaślubiona!«

Poczém powstawszy obrócił się ku dziewicy i rzekł z ponurym gniewem: »Niewdzięczna, nie dotrzymałaś mi słowa. Nie dopełniłaś ani jednego przyrzeczenia. Aniś mi bogactw, ani miłości nie dała. Serce moje wycierpiało całe piekło mąk tantalowych i zbladło z upragnienia jak biała, uwiędła róża. Poświęciłem ci tyle najpiękniejszych lat mego życia, a tyś mię niewdzięcznością wynagrodziła. Ale przysięgam ci, że weźmiesz moję tajemnicę z sobą do grobu! Zamilknij na wieki! Przepadnij w wieczystéj nocy — i zostań w pamięci świata jako dumna, samotna tajemnica!«

To mówiąc pochwycił artysta młot żelazny, bolejące oko jego rozświeciło się śród czarnéj nocy, podniósł ramię, uderzył — a pełna sztuki, z mozolną pracą i niewypowiedzianą cierpliwością utworzona budowa — runęła w gruzy.

W dni następne rozbiegła się stoustna wiadomość po większéj części świata, iż Gideon w przystępie obłąkania zniszczył swój cudowny automat gadający, a nieszczęśliwy jego twórca zniknął z towarzystwa ludzkiego i zakończył życie; nie wiedzieć tylko czy na dnie głębi, czy od ołowianéj kuli!

Moralne abecadło ogrodowe, czyli Paulin ogrodnik ś. w winnicy Pańskiéj, powieść z dawnych czasów chrześciańskich. Napisał dla użytku młodzieży szkólnéj X. Józef Ried. Z Niemieckiego przełożył Piotr Guhra. Cena Złp. 1., 15 grp.

Mała Marynia. Elementarz dla dziewcząt polskich przez autorkę »Małego Tadzia.« Cena Złp. 4.

Pielgrzym w Dobromilu, czyli dalszy ciąg nauk wiejskich. Część druga. Wydanie dla ludu. Cena Złp. 1½.

Wiesław. Sielanka Krakowska w pięciu pieśniach przez Kazimierza Brodzińskiego. Wydanie dla ludu na dochód domu ochrony dla biednych dzieci w Gostyniu. Cena Złp. 1.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu
dnia 8. Czerwca r. 1844.

Nieruchomości na przedmieściu tutejszém Grobli pod Nr. 31. i 32. leżące, do byłego Rendanta Dyrekcyi Ziemstwa Juliusza Vetter należące, pierwsza na 8971 Tal. 26 sgr. 10½ fen., ostatnia zaś na 13,649 Tal. 16 sgr. 3 fen., oszacowana wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 29. Stycznia r. 1845.

przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Niewiadomy z pobytu wierzyciel Ur. Jan Nichter dzierżawca wieczysty zapozywca się niniejszém publicznie.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

W księdze hipotecznéj gruntu w Międzychodzie pod Nr. 2. Vol. 32. pag. 13. rzeźnikowi Ferdynandowi Traugott Reinert *jun.* należącego, stoją w Rub. III. pod

Nr. 2. 52 Tal. spadku dla braci:
a. Krystyana Fryderyka Wawrzynca,
b. Wojciecha Mateusza Zeuschner,
Nr. 3. 26 Tal. spadku dla Jana Piotra Zeuschner,
Nr. 4. 26 Tal. spadku dla Doroty zamężnéj za sukiennikiem Hoffmann w Międzyrzeczu,

wedle działów z dnia 9. Lipca 1803. *vigore decreti* z dnia 19. Października 1803. r. wszystkie ilości zaintabulowane.

Właściciel gruntu twierdzi zaspokojenie tychże pretensyów; lecz tylko kwit małżonków Hoffmann sukienników z dnia 12. Września 1843. r. przedłożył.

Wedle twierdzenia, dokumenta zaintabulowane zaginęły. Stósownie do wniosku właściciela gruntu wzywają się posiedziciele wspomnionych dokumentów, tychże sukcessorowie, cessyonaryusze, lub też kto w ich prawa wstąpił, aby w termin e

dnia 19. Listopada r. b.

o godzinie 11stéj przed południem przed Ur. Leonhard, Assessorem Głównego Sądu Ziemiańskiego wyznaczonym, swoje prawa do kapitałów i dokumentów podali, w przeciwnym razie każdy niestawający ze swojém prawem realném prekludowany, i jemu wieczne milczenie nakazane będzie.

Międzychód, dnia 4. Lipca 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Sprzedaż nadzwyczajna.

W bliskości Rawicza jest do sprzedania za 6000 Talarów, z zaliczeniem 1000 Talarów, dom mieszkalny w najlepszym stanie będący, złożony z 35 pokojów (pomiędzy niemi 6 wielkich sal), kilka sklepów, stajni, remizy, stodoły, wszystko massiw murowane, wraz z pięknym ogrodem. Okolica, w któréj jest położony, przedstawia łatwość wynajmowania mieszkań i wysokiego procentowania wyłożonego kapitału.

Bliższéj wiadomości można powziąć w składzie płócien M. J. Kamieńskiego w Bazarze.

W czwartek dnia 12. Września: **Wielki koncert ogrodowy i nadzwyczaj świetna illuminacya**

która Szanowną Publiczność bardziéj jeszcze zadowolni jak **pierwsza** przezemnie uskuteczniona, niczego bowiem nie oszczędzę, aby w téj mierze zadosyć uczynić. Wnijście kosztuje 2½ sgr. od osoby; dzieci płacą 1 sgr.

Na wieczerzą **sarnia pieczeń** i kaczki pieczone, jako też rozmaite inne potrawy; na to wszystko zaprasza uniżenie Gerlach.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 9 Września 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	101	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	89½
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100¼	—
Obligi miasta Berlina	3½	101	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100⅜	99⅞
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	3½	99¼	98¾
» » Pruss. Wschod.	3½	—	102
» » Pomorskie . . .	3½	100¾	—
» » March. Elek. i N.	3½	100¾	—
» » Szląskie	3½	100¾	—
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12⅛	11⅝
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	166½	165½
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	146¼	145¼
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	87
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98¾	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	77½	76½
Obligi upierw. Reńskie	4	97¾	—
» od rządu garantowane.	3½	97½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	138¼
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	102¾	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	113	—
» » dito *Lit. B.* .	—	107½	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	117½	116½
» » Magdeb.-Halberst.	4	109	108
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	130½	—